

POWRÓT VACLAVA HAVLA

Łukasz Ratajczak

Twórczość Vaclava Havla, laureata licznych prestiżowych nagród literackich, między innymi nagrody Erazma z Rotterdamu, jest polskiemu czytelnikowi niemal nieznana. A ci, którzy nie mieli dostępu do wydawnictw drugiego obiegu, mogą nawet nie wiedzieć o istnieniu tego wybitnego dramaturga. Pozwolę sobie zatem, nim przejdę do omówienia ostatniej premiery stołecznego Teatru Powszechnego, streścić choćby fabułą sztuk Vaclava Havla, które zostały zaprezentowane warszawskiej publiczności.

Na wyreżyserowany przez Feliksa Falka wieczór składają się dwie jednoaktówki: „Audienca” i „Protest”. Obie sztuki, jak wyznaje sam autor, zostały napisane po trosze jako żart, do odczytania w gronie przyjaciół, i obie jak można sądzić, silnie związane są z biografią Havla. Akcja „Audienca” rozgrywa się w browarze, takim samym, w jakim pozbawiony środków do życia Havel zmuszony był podjąć pracę fizyczną. Obie sztuki łączy też postać Wańka, w której dostrzec możemy osoby samego autora. Postać to zresztą niezwykle trudna do zagrania dla aktora — Waniek raczej poznaje pewien świat i sposób myślenia, raczej przygląda się, niż uczestniczy. A my, widzowie, na rzeczywistość sceny patrzymy z jego punktu widzenia — jest on w końcu zarazem autorem dramatu.

W „Audienca” Waniek — opozycyjny pisarz, zmuszony do podjęcia ciężkiej pracy fizycznej w browarze, wezwany zostaje na przyjacielską pogawędkę do kierownika. Po długich i za-

witych podchodach Browarnik proponuje Wańkowi lżejszą pracę w magazynie, w zamian za — bagatela — pisanie donosów na samego siebie. „Panie Waniek, pan jesteś pisarz i na pewno pan wie, czego oni tam mogą chcieć, a ja naprawdę nie wiem, co mam im co tydzień wymyślać”, powiada mniej więcej Browarnik, a w jego głosie słychać prawdziwą rozpacz. W końcu od tego, jak się w tej sytuacji zachowa, wiele może zależeć.

W „Proteście” natomiast tenże sam Waniek zostaje zaproszony do hotelu bionego przez władze pisarza, Stańka. Rzecz w tym, że narzeczony córki Stańka, piosenkarz rockowy, został zatrzymany za opowiadanie podczas koncertu jakichś politycznych dowcipów. Staniek prosi Wańka, aby ten, jako określony etatowy niemal opozycjonista, wystosował list czy protest, zebrał podpisy znanych postaci i pomógł niewinnemu przecież chłopakowi. Okazuje się, że list w tej sprawie jest już gotowy, podpisy zebrane. Waniek proponuje Stańkowi, aby i on złożył swój pod listem. Staniek zaczyna rozpatrywać wszystkie za i przeciw i w rezultacie podpisanie listu odmawia.

Vaclav Havel jest nie tylko świetnym, cenionym na świecie dramaturgiem, ale również działaczem politycznym, aktywnym uczestnikiem czeskosłowackiego Komitetu Obrony Nieprawidłowości Prześladowanych (VONS) i jednym z trzech pierwszych rzeczników Karty 77. Dosłownie kilka dni przed warszawską premierą Havel został skazany na karę dziewięciu miesięcy pozbawienia wolności, o czym



Mariusz Benoit (Waniek) i Kazimierz Kaczor (Browarnik) w „Audienca” V. Havla — Teatr Powszechny w Warszawie (zdjęcie z pierwszej inscenizacji)

Fot. Renata Pajchel

zresztą, w przedpremierowych zapowiedziach, donosiła nasza prasa. Ten splot wydarzeń z premierowego wieczoru w Teatrze Powszechnym uczynił również fakt polityczny, co znalazło swój wyraz w wystąpieniu Adama Michnika na scenie teatru.

Na premierę do Teatru Powszechnego szedłem z pewnymi obawami, czy, jak to się często zdarza z dramaturgią o zacięciu społecznym, dramaty Havla nie zestarzały się. Czy potrafią dziś zabrzmieć tak samo mocno, jak osiem lat temu, gdy w listopadzie 1981 r., odbyła się ich premiera w Teatrze Powszechnym, w tej samej obsadzie i przygotowana przez tego samego reżysera (zdołano wówczas zagrać jedenaście przedstawień, do dnia 13 grudnia 1981 — na wieczór składały się wtedy trzy jednoaktówki: „Audienca”, „Protest” i pominięty w obecnej realizacji przez reżysera „Wernisaż”).

Jak się okazało, moje obawy były zupełnie nieuzasadnione. Sytuacja społeczna, wydawałoby się, że tak niejedynie kontekstem, punktem wyjścia do przyglądania się ludziom w niej

zagubionych. Jest w tych dramatach coś, co przywodzi na myśl świat prozy Franza Kafki, tyle tylko, że Havel ze zrozumieniem i nawet odrobiną sympatii opisuje „zagubionych” — Browarnika i Stańka. Nie idealizuje też opozycjonisty Wańka. Wszystko tu pokazane jest w całej złożoności i nie pozbawione śmieszności. Tak też, bez pomysłów i przeinterpretowań, wyreżyserował przedstawienie Feliks Falk.

Trudne zadania stanęły przed aktorami. Szczególnie rola Wańka, będącego zarazem obserwatorem (autorem) i postacią dramatu, stawia wykonawcy wysokie wymagania. Trudno jest tu stworzyć wyrazistą postać, tym bardziej, że Waniek raczej słucha i daje mówić innym niż prezentuje własne zdanie. Jednocześnie zaś to właśnie Waniek musi być powodem takich a nie innych zachowań Browarnika i Stańka. Z przyjemnością więc patrzy się na Mariusza Benoit, którego rola jest idealnie wyważona, zbudowana najskromniejszymi środkami. O klasie aktora, niech świadczy to, że podczas długiego monologu Stańka (Władysław Kowalski),

Benoit tak słucha partnera, iż widzą poczucie, że cały czas trwa dialog.

Interesującą rolę Browarnika stworzył też Kazimierz Kaczor w „Audienca”. Dawno już nie widziałem tego aktora na scenie i z radością znów spotkałem się z jego delikatnym, pełnym uroku sposobem gry. Jest w rolach Kaczora i Benoit’a coś, co budzi mój najwyższy szacunek, obaj aktorzy służą sprawie, usuwają się jakby na dalszy plan, pozwalając w pełni zabrzmieć problemowi. Nie prezentują siebie, co jest powszechną praktyką aktorską na naszych scenach, prezentują temat. Nie „występują”, lecz grają — by użyć sformułowania Konrada Swinarskiego.

Inną drogą poszedł Władysław Kowalski, tworząc rolę Stańka w „Proteście”. Czytelny jest trop, którym podąża aktor w budowaniu swej postaci. Kowalski przenosi żywem na scenę kabotyńskie i pełne fałszu zachowania znanych skądinąd pupilków władzy z poprzedniego okresu. Jednocześnie jednak przeciąga rolę w stronę zbyt jednoznacznej groteski. To, co sobie założył, gra świetnie, wywołując salwy śmiechu, gdy jednak w głównym punkcie przedstawienia zaczyna mówić serio, przyzwyczajeni do groteskowości tej postaci, nagle przestajemy słuchać. A przecież tu właśnie, w tej godnej pożałowania, a przecież głęboko tkwiącej w każdym z nas tchórzowskiej sofistycie, tkwi sens dramatu Havla.

Tak więc, o ile „Audienca” zabrzmiała ze sceny Teatru Powszechnego pełnym głosem, to „Protest” zaproponowany został w kształcie budzącym wątpliwości.

Dobrze się stało, że Vaclav Havel po ośmiu latach znów pojawił się na afiszu Teatru Powszechnego. Miejmy nadzieję, że niedługo ujrzymy realizację innych dramatów tego świetnego autora i że pozostanie on w naszym teatrze już na zawsze.

Vaclav Havel: „Audienca”, „Protest”. Teatr Powszechny w Warszawie, reżyseria Feliks Falk, scenografia Krzysztof Baumieler, przekład Andrzej Sławomir Jagodziński, wznowienie — luty 1989. (Prapremiera polska — 21 listopada 1981, Mała Scena Teatru Powszechnego).